ROK XLIX. Nro 39.

KURJER WARSZAWSKI



Dnia 19 Lutego 1869. Piątek. Dnia 7 (19) Lutego 1869

Rano ciepła st: 3, w połud: c. st: 7 Wysokość wody st: 5 c. 11 (Ubywa) | Stan barometru: na odmianę. | Wschód Słońca g. 7 m. 10 Zachód „ 5 „ 19 | Jutro, ŚŚ. Eucharjuszą i Leona.

Prenumerata Kurjera Warszawskiego, wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop: 80; półrocznie rs. 2 kop: 40; kwartalnie rs. 1 kop: 20; miesięcznie kop: 40; za odnoszenie do domu, dopłaca się kop: 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop: 5. Na prowincji i w Cesarstwie, rocznie rs. 8 półrocznie rs. 4; kwartalnie rs. 2

Adress Redakcji Kurjera Warszawskiego: Plac Teatralny, N° 473 c., dom W. L. Zabłockiej.

— Na passjach, jakie dziś odbędą się o godzinie 4ej po południu, w kościołach: Śtej Anny, Matki N. Marji Panny (obok Dobroczynności) i Śgo Jacka (naprzeciw ulicy Długiej), będą mieli kazania, w pierwszym JX. Atanazy Czepulewicz, w drugim JX. Anzelm Załęski.

— Jutro nabożeństwa passyjne, pierwsze w kościele Śgo Kazimierza (na Nowem-Mieście), o godzinie $4^1/_2$, gdzie kazanie mieć będzie JX. Słowikowski; drugie w kościele Śgo Józefa Opieki (na Krakow.-Przedmieściu, obok pałacu hr. Maurycego Potockiego), gdzie o godzinie 4ej kazać będzie JX. Kanonik Kossowski.

— Najjaśniejszy Pan, na skutek decyzji komitetu do spraw Królestwa Polskiego, w dniu 16 stycznia, Najwyżej polecić raczył: 1) Szkoły powiatowe w *Koninie* i *Lipnie* zwinąć, a natomiast otworzyć w miastach: *Łomży*, *Kielcach* i *Zamościu*, trzy progimnazja żeńskie cztero-klassowe, z których pierwsze dwa uorganizowane być mają podług Najwyżej zatwierdzonych 5go stycznia 1866 r. ustawy i etatu gimnazjów i progimnazjów żeńskich w Królestwie, z wykładem wszystkich przedmiotów w języku ruskim, a progimnazjum w Zamościu uorganizowane być ma podług Najwyżej zatwierdzonych 6go kwietnia 1867 r. postanowienia i etatu dla progimnazjum ruskiego żeńskiego siedleckiego. 2) Na utrzymanie dwóch nowoutworzonych progimnazjów obrócić przeznaczone w budżecie ministerstwa oświecenia publicznego z roku 1869, na utrzymanie dwóch zwiniętych szkół powiatowych w Koninie i Lipnie 19,800 rub. sr. rocznie; brakujące zaś na utrzymanie pomienionych progimnazjów w r. 1869 summę 4,350 rs., jako też potrzebne na jednorazowe przy urządzeniu tych progimnazjów wydatki 459 rs. 17 kop., razem 4,809 rsr. 17 kop. wyassygnować z kredytu, przeznaczonego w budżecie państwa 1869 r. na nadzwyczajne wydatki Królestwa Polskiego; od roku zaś 1870, potrzebna na utrzymanie pomienionych zakładów naukowych summa 24,150 rs. zamieszczaną być ma na budżecie ministerstwa oświecenia publicznego. (Dz. W.)

— Najjaśniejszy Pan, na skutek decyzji komitetu do spraw Królestwa Polskiego, w dniu 16 stycznia Najwyżej rozkazać raczył: moc najwyżej zatwierdzonych 30 lipca 1867 r. przepisów o prerogatywach urzędników ruskiego pochodzenia, zostających w służbie w gubern. Królestwa Polskiego, rozciągnąć do tych galicjanów ruskich wyznania grecko-unickiego, którzy znajdują się w służbie wydziału naukowego, w okręgu naukowym warszawskim i wykonali przysięgę na poddaństwo Rosji, z zastrzeżeniem tymże prawa korzystania z tych prerogatyw od daty objęcia poddaństwa ruskiego. (Dz. W.)

— Najjaśniejszy Pan, na skutek postanowienia komitetu ministrów, w dniu 3 stycznia r. b., Najwyżej zezwolił na uwolnienie z poddaństwa Rosji mieszkańca gubernji petrokowskiej, powiatu brezińskiego gminy Bendków, hrabiego Mieczysława Skarbka. (D. W.)

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II-go,
Cesarza i Samowładcy Wszech Rossji,
Króla Polskiego,
Wielkiego Księcia Finlandzkiego,
etc., etc., etc.,
Komitet Urządzający w Królestwie Polskiem.

W skutku przedstawienia Naczelnika Warszawskiego Okręgu Żandarmów, względem nadania nazwy Cyrkułom Policyjnym miasta Warszawy, Komitet Urządzający postanowił i stanowi:

1) Nadać Cyrkułom Policyjnym miasta Warszawy nazwy następujące:

1/11—Zamkowy,
2/3—Soborny,
4—Bielański,
5/6—Powązkowski,
7—Wolski,
8—Jerozolimski,
9—Łazienkowski,
10—Nowego-Światu,
12—Pragski.

2) Wykonanie niniejszego postanowienia, które zamieszczone być winno w Dzienniku Praw, wkłada się na Naczelnika Warszawskiego Okręgu Żandarmów i na Magistrat miasta Warszawy.

Działo się w Warszawie na 281 posiedzeniu, dnia 17 (29) Stycznia 1869 roku.

Namiestnik w Królestwie,
Jenerał-Feldmarszałek (podp.) Hr. *Berg*.
Członek-Zawiadujący czynnościami Komitetu Urządzającego, Senator (podp.) J. *Sołowjew*.
(Dz. War.)

— *Kommissja Rządowa Sprawiedliwości* ogłasza, iż Komitet Urządzający w Królestwie Polskiem na 273 posiedzeniu w dniu 15 (27) listopada r. z. odbytem, zapis summy rs. 90 na rzecz szpitala ewangelickiego w Warszawie, przez niedgy Marję Geftaszenkoff Nolken, testamentem prywatnie na dniu 12 (24) lutego 1867 r. sporządzonym i prawnie ogłoszonym, uczyniony, w myśl art. 910 K. C., z zachowaniem praw osób trzecich i pod warunkami w testamencie wyrażonemi, zatwierdził. (Dz. W.)

— *Bank Polski* podaje do publicznej wiadomości, iż w dniach: 26 i 27 lutego r. b., zaczynając od godziny 10tej z rana, odbędą się w Banku Polskim w obecności delegowanych od władz rządowych, publiczne posiedzenia, w celu włożenia do kół numerów Listów Likwidacyjnych, mających się losować w dniu 1-m marca r. b. dla wycofania z obiegu za summę rs. 712,770 kop. 3. (Dz. W.)

— ⨯ — Na wystawę sztuk Pięknych w bieżącym tygodniu przybyły dwie akwarelle i dwa szkice olejne.

Pan Dmochowski, odmalował wodnemi farbami „dorożkę" oznaczoną Nrem 24, która wiezie dwie młode, podług dzisiejszej mody strojne damy i z tryumfalną miną młodzieńca.

Obrazek ten jest kolorową illustracją, charakterystyki dnia dzisiejszego i w tem cała jego wartość, ponieważ rysunek, szczególniej kolumnady b. domu Skwarcowa, stanowiącej ostatni plan, wcale się nie odznacza zaletami poprawności.

Druga akwarella przedstawia „wnętrze kaplicy XX. Missjonarzy w Łowiczu."

Wykonawca tej akwarelli p. Piechaczek, wykazał w odwzorowaniu wnętrza przepełnionego ozdobami architektonicznemi i malowidłami al fresco, znajomość dokładną praw perspektywy i niemal anielską cierpliwość.

Szkoda tylko, że wnętrze to artysta zaludnił trojgiem ludzi, którzy wydają się być raczej wyrobem norymbergskiego fabrykanta lalek.

* *

Z dwóch szkiców olejnych, któreśmy wczoraj na wystawie widzieli, szkic p. Ksawerego Pillatego, udatnie jest pomyślanym i dość starannie wykonanym.

Młody artysta narysował scenę z tragi-komedji pod tytułem „Nauka w terminie."

W niskiej izdebce na poddaszu, pan majster obuwia męzkiego z zatabaczonym kosmykiem włosów pod nosem, zabiera się do ukarania pocięglem pyzatego terminatora. Przyczynę zaś owych plag, objaśnią otwarta klatka i żółty kanarek leżący na podłodze, którego zapewne malec zbyt szczeremi karesami, pozbawił na zawsze możności wykonywania pozytewkowych melodji.

Gdyby pan Ks. Pillati pomysł swój wykonał powoli, cierpliwie i po dokładniejszem przypatrzeniu się naturze, szkic jego stałby się wcale dobrym rodzajowym obrazkiem.

Parę miesięcy temu, pan Rawski, młody artysta, kształcący się obecnie podobno w Wiedniu, nadesłał na Wystawę, na debiut, niewielkich rozmiarów płótno, przedstawiające „trzech kontuszowych gadułów."

„Gadułów" owych przyjęliśmy za zapowiedź, że p. Rawski niezadługo zdobędzie sobie jedno z wybitniejszych stanowisk w rzędzie naszych rodzajowych malarzy. Fatum jednak, a raczej sam artysta, zachwiał w nas dobre o nim mniemanie.

Obrazek bowiem, który obecnie wystawił, zamiast ujawniać postępy jego w pracy, świadczy przeciwnie, nietylko o zupełnym zastoju, ale nawet o niewytłomaczonem dla nas zacofaniu się.

Gdyby p. Rawski był człowiekiem bez talentu, albo amatorem psucia farb i pendzli, nie wspomnielibyśmy wcale o odmalowanych obecnie przez niego „Góralach"

Z „wybranymi" jednak przyjęliśmy za zasadę postępować z całą bratnią otwartością.

— ℕ. — Jedną z zalet „Kroniki Rodzinnej" jest podawanie ręki młodym talentom poetyckim i wprowadzanie ich na właściwe pole. W każdym razie spełnianie podobnego zadania byłoby chwalebnem, lecz teraz mianowicie, podczas takiej u nas posuchy na poezją, obranie sobie takiego posłanictwa, za wielką zasługę „Kronice" poczytujemy.

Dotychczas trzy talenty, różnej wprawdzie wartości i siły, debiut swój w „Kronice" odbyły. Wszystkie trzy są kobiety: Jaskółka, Marja Róża i Teressa Prażmowska (obecnie Wołowska). Poezje ich nie są wprawdzie doskonałością, lecz wszystkie noszą ślady niezaprzeczonego talentu i pozwalają nam tuszyć, że z czasem mogą się wspanialej rozwinąć.

W ostatnim (10) numerze „Kroniki" znajduje się wiersz, pod tytułem: „Marzycielka" nowego a nieznanego nam wcale pióra.

Autorka podpisała się imieniem „Bronisławy".

Zdaniem naszem „Bronisława" przewyższyła wszystkie swe w „Kronice" poprzedniczki i wiele po jej talencie dobrego rokujemy.

W „Marzycielce" myśl prosta, jasna a głęboka, wypowiedzianą jest tak wdzięcznie, skromnie a przytem z taką dosadnością, że gdyby nie świadomość, że wiersz ten pisała młodziutka dzieweczka, posądzićbyśmy mogli, iż go złożył kto z wytrawnych poetów.

Język czysty a jędrny, wiersz potoczysty, bez naciągania i pleonazmów, a nadewszystko władanie dość trudną i mało używaną formą, każą nam wyznać, żeśmy już dawno, zwłaszcza pomiędzy początkującym naszymi pisarzami, nic podobnego nie spotykali.

Cieszymy się serdecznie z tego nowego nabytku i radzibyśmy doczekać chwili, kiedy ten talent obiecujący należycie się rozwinie, czytelnikom zaś radzimy poznać ten ładny wierszyk.

— Jutro, jako w ósmą rocznicę śmierci ś. p. Józefa **Stankiewicza**, b. Urzędnika Zarządu Kommunikacji, odbędzie się Wotywa żałobna, za spokój duszy jego, o godzinie w pół do 10tej z rana, w Kościele Śgo Józefa Oblubieńca, na Krakowskiem-Przedmieściu; na które pozostała wdowa z dziećmi, Przyjaciół i Kolegów zmarłego, zaprasza. —1148— (1732)

— W Sobotę, dnia 20 b. m., o godz: 10tej z rana, w Kościele Archi-Katedralnym i Metropolitalnym Śgo Jana, odbędzie się Nabożeństwo żałobne, za duszę ś. p. Anny z Przeradzkich **Orłowskiej**; na które Bractwo Pań Miłosierdzia Śgo Wincentego à Paulo, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zmarłej, zaprasza. —1168— (1733)

— W dniu 20 b. m., to jest w Sobotę o godzinie 9ej rano odprawioną zostanie w kościele powązkowskim wotywa, za duszę Salomei Franciszki **Krzyżanowskiej**,

a to z legatu niegdy Józefa Krzyżanowskiego, o czem Nadzór cmentarza interessowanych zawiadamia.

—1145— (1726)

— W dniu wczorajszym po długiej ciężkiej chorobie, przeniosła się do wieczności ś. p. Karolina z Morytzów 1° Droes, 2° **Morytz**, żona obywatela tutejszego, przeżywszy lat 77. Pogrążony w smutku po stracie najlepszej żony pozostały mąż, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na wyprowadzenie zwłok w dniu 20go b. m. to jest w Sobotę, o godzinie 3ej po południu, z kaplicy ewangelicko—augsburgskiej na cmentarz tegoż wyznania odbyć się mające.

— 1140— (1660)

— Ś. p. Józef-Antoni **Czajkowski**, insp. b. szkoły w Sieradzu, przeżywszy lat 54, w dniu 17 b. m., t. j. we czwartek, po ciężkiej chorobie, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, przeniósł się do wieczności. Pozostała w nieutulonym smutku żona, wraz z czworgiem dzieci, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Uczniów zmarłego na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w dniu 20 o godz. 10 rano, w dolnym kościele Ś-go Krzyża i eksportacją zwłok w niedzielę o godz. 1-ej w południe na cmentarz powązkowski. —1167—(1723)

— *(Art. nad.)* Niewysłowionym bolem przejęci są ci, którzy znali młodego, bo zaledwie 14 wiosnę liczącego, Ludwika **Biro-Jakóbowicza**, a którego nieubłagana śmierć zabrała z ziemi w tak młodym wieku, zostawiając na długo, niezatarte wspomnienie w pamięci u tych, którzy go znali. Zmarły Jakóbowicz był pełen zalet, talentu, dowcipu i rokował, że wyrośnie na pożytecznego człowieka społeczeństwa. Uczeń 4-ej klassy gimnazjum, potrafił sobie już w tak młodym wieku zjednać miłość professorów, przyjaźń kolegów, oraz wszystkich, którzy go znali. Liczne zgromadzenie się professorów z inspektorem na czele i kollegów, na wyprowadzenie zwłok na cmentarz izraelicki, na twarzach których malowała się nieudana boleść, jak również łzy płynące z ocz tych młodych towarzyszów, były dowodem, jaką sobie zgasły Ludwik potrafił zyskać miłość u tych wszystkich, którzy go znali, a dla pozostałej matki i rodzeństwa, niech będą ulgą na to straszne utrapienie. — *J.*

— Wszystkim tym, którzy tak licznie się zebrali w dniu wczorajszym, dla oddania ostatniej chrześcijańskiej przysługi ś. p. Henrykowi **Sommerowi**, jakoteż tobie zacna młodzi, któraś go na własnych barkach poniosła na miejsce wiecznego spoczynku, składamy serdeczne dzięki.— Jan *Sommer*, ojciec wraz z rodzeństwem. —1166—

— Wyjechał z Warszawy: orszaku J. C. M. jenerał-major *Jankowski*, do Petersburga.

— *Warsz. Dniew.* pisze: „Wieść o ucieczce księdza prałata Sosnowskiego, administratora dyecezji lubelskiej, obiegłszy wszystkie lwowsko-krakowskie i poznańsko-wrocławskie dzienniki, dostałą się pomiędzy innemi i do *N. Preus. Ztng*, w kształcie korespondencji ze Lwowa z 8go lutego. Rzeczywiście, ksiądz Sosnowski, pod pozorem urzędowego objazdu swej dyecezji, tajemnie przedostał się na terrytorjum austrjackie, i teraz, o ile nam wiadomo, znajduje się we Lwowie. Lecz korrespondent *N. Preus. Ztng* mocno się myli, przypisując ucieczkę prałata oczekującym go prześladowaniom ze strony władz miejscowych, w skutku niby odwołania przez niego z rzymsko-katolickiego kolegjum w St. Petersbugu, assessora dyecezji lubelskiej. O żadnem rozporządzeniu w tym duchu nic nie wiadomo władzom miejscowym; również, zawiadujący sprawami obcych wyznań w Królestwie, nie otrzymał od prałata Sosnowskiego ani urzędowej odezwy, ani prywatnego listu w tym przedmiocie. Samowolne wydalenie się administratora dyecezji lubelskiej, „było zupełną niespodzianką dla władz tutejszych, tembardziej, że nie było na widoku ani jednej kwestji, z powodu której miałby podledz jakimkolwiekbądź surowym środkom ze strony rządu. Teraz dopiero, uciekłszy za granicę, wydrukował on w lwowskiej *Gazecie Narodowej*, — znanej z złośliwych wybryków przeciwko wszystkiemu, co nosi na sobie ruskie piętno,—długi list napisany przez niego prawdopodobnie we Lwowie, lub też w Lublinie przed samą ucieczką, datowany 1 (13) stycznia r. b. i niby adressowany do p. Muchanowa. Zresztą nie pierwsza to ucieczka księdza za granicę: dość ich liczy się między emigrantami, jak naprzykład, ks. Kotkowski, który po ofiary na rzecz sprawy narodowej jeździ do Ameryki, przywozi pieniądze i udziela z nich najdrobniejszą cząstkę swym pielgrzymującym współbraciom, — obudzając nietylko szemranie pomiędzy nimi, lecz i skandaliczne komentarze, drukowane w własnych organach emigracji. Ucieczki za granicę nie są rzadkiemi; ale minął już czas, kiedy pierwszy lepszy emigrat osłaniając się maską politycznej ofiary, mógł uchodzić za męczennika w oczach łatwowiernego tłumu; teraz podobne manewra nie osiągają wcale zamierzonego celu.— W końcu możemy dodać, że zarząd dyecezją lubelską, z Najwyższego rozkazu, poruczony został biskupowi-sufraganowi księdzu Wincentemu Baranowskiemu, który zaonegdaj wyjechał z Zamościa do Lublina, dla objęcia swych obowiązków".

— *W Gońcu urzędowym*, w dziale urzędowych doniesień czytamy: „Z Warszawy otrzymano urzędowe doniesienie, że administrator lubelskiej rzymsko-katolickiej dyecezji, prałat Sosnowski, objeżdżając powierzoną mu dyecezję, udał się do graniczącego z Austrją miasta Borowego, ztamtąd 17 (29) stycznia rano, samowolnie wydalił się za granicę. Po najpoddanniejszem doniesieniu o tem, Najjaśniejszy Pan Najwyżej raczył poruczyć zarząd dyecezją lubelską biskupowi-sufraganowi tejże dyecezji Baranowskiemu.

(Dz. War.)

— W „kuchni taniej Nr 1", na ulicy Freta, (obok kościoła Ś-go Jacka), przypadają następujące dyżury: w *sobotę* (dnia 20 b. m. i r.), panie: Wanda Radziszewska, Wejnertowa i Karolina Jarocka, pp. Lesiński i Sobolewski; w *niedzielę* p. Marja Kwietniewska, Matylda Natansonowa i Zaborowska, pp. Herkner i Szenwitz; w *poniedziałek* p. Strausowa, Bogowolska i Glücksbergowa, pp. Juszczyk i Lewandowski; w *wtorek* p. Simlerowa, Rentlowa i Amelja Natansonowa, pp. Lesiński i Sobolewski; w *środę* p. Kaplińska, Matylda Natansonowa, Białecka, pp. Kapliński i Semadeni; w *czwartek* p. Beneveniova, Rotwandowa i Żochowska, pp. Władysław Kronenberg i Żochowski; w *piątek* p. Jarocka Karolina, Fejstowa i Przyjemska, pp. Bednawski i Sobolewski; w *sobotę* p. Sennewaldowa, Gelertowa i Brunnowa, pp. Retzer i Adam Wiślicki.

— Wczoraj w teatrze Rozmaitości odbył się zapo-

wiedziany koncert p. Giovani Vajlati na mandolinie i jednostrunowej gitarze. P. Vajlati wykonał na mandolinie fantazje z „Normy“ i „Faworyty“, a „Karnawał wenecki“ na jednostrunowej gitarze. Zdawszy sprawę w onegdajszym artykule naszym z wrażenia, jakie gra pana Vailatego na nas uczyniła, musielibyśmy tu chyba powtarzać raz wypowiedziane zdanie. Biegłość, z jaką ociemniały artysta potrafi wydobywać trudne stosunkowo efekty muzyczne z muzycznego instrumentu, stanowi główną tej gry zaletą.

— Jutro na scenie teatru Rozmaitości ma być po raz pierwszy wykonaną, jednoaktowa komedja, przetłómaczona z francuzkiego, pod tytułem „Dwie teściowe.“

— Jan Łukomski, o którego śmierci wczoraj donieśliśmy, był autorem kilku wybornych dzieł pedagogicznych, a mianowicie „kursu języka Polskiego“ (w r. 1862), „Wypisów polskich“ (dwa wydania 1864 i 67) i „Wykładu Geografji.“ Od czasu też do czasu pomieszczał on w pismach perjodycznych swoje wierszowane utwory. W skutek pracy biurowej i nauczycielskiej ś. p. Jan, zapadł przed kilku laty na słabość piersiową i ta stała się przyczyną jego śmierci. Był to człowiek żelaznej pracy i prawego charakteru.

— Do „Allegra“ z czwartego koncertu (E miękkie) Romberga, mającego być w dniu 27 b. m. wykonanem, Adam Herman dorobił stosowną *cadenzę*. Ci co ją słyszeli, zapewniają o wielkiej jej wartości, lecz zarazem powiadają, że Herman waha się jeszcze czy ma zagrać ją publicznie, czy nie. Nie znając tej *cadenzy* wyrokować o niej nie możemy, wszakże radzibyśmy ją usłyszeć. Znamy już dobrze Hermana jako wykonawcę i wiemy jak go cenić pod tym względem należy. Lecz miłoby nam było poznać wartość jego, jako kompozytora. Dotychczas bowiem nic z kompozycji jego nie znamy. Jakkolwiek byłaby ich wartość, w każdym razie poznanie ich dzielnie przyczynićby się mogło do rozjaśnienia poglądu naszego na doniosłość talentu tego wirtuoza.

— W tych dniach wyszła na widok publiczny broszurka, obejmująca rady jak pielęgnować zdrowie. Autor jej, pan doktor medycyny Wilhelm Lubelski, wykazał ważność zachowywania przepisów hygienicznych, rozwinąwszy jasno i treściwie pewnik Bouchardat'a „że średnia długość życia i dobrobyt, są w stosunku prostym do ulepszeń hygjenicznych“.

— Oprócz telegramu, zawiadamiającego o przybyciu do naszego miasta słynnego pianisty Karola Tausiga, nadesłane zostały w tych dniach z zagranicy, odbite na sporych arkuszach „Wyjątki z krytyk, pomieszczonych w niemieckich dziennikach. Przejrzawszy te *auscugi*, nie dziwimy się zawartym w nich pochwałom gry utalentowanego pjanisty, dziwimy się jednak, że je do nas przysłano, boć to wygląda na narzucanie z góry opinji i na nienazbyt jasne pojęcia o stopniu naszego muzykalnego wykształcenia.

— Jeden z naszych korespondentów donosi, że w okolicach łęczyckich we wsi Kuchary, położonej nad rzeką Bzurą, własności p. Radziątkowskiego, wiatr ostatni, połączony z burzą, z niedzieli na poniedziałek, to jest z 15 na 16 b. m., obalił wolarnią i stodołę. Straty stąd poniesione, wynosić mają około 3,000 rubli.

— Nocy wczorajszej, poziom wody na Wiśle wzniósł się znowu o trzy cale. Ruch na Wiśle co raz większy; tu naprawiają czółna, tam krypy, lub bajdaki. Małe czółenka przemykają się po grzbiecie rzeki, bujają lub chyboczą się za połowem ryb. Tam znowu czółno o tyle się przechyliło, że nabrało cokolwiek wody. Spektatorowie, na których nigdy nie brak, czy to nad brzegiem pieni się tu na moście, objawiają swoją obawę krzykiem. Właściciele letnich łazienek, pp. Muchowicz, Kassjan, Sucheński i bracia Nowiccy, nie na żarty zabierają się już do napraw lub ulepszeń, przeczuwając rychłe nadejście wiosennej pory.

— Na ulicy Szerokiej, na Pradze, stoi blisko wału ochronnego domek mały, pięknie w roku zeszłym zbudowany. Domek ten do dziś dnia stoi pustkami; przez stłuczone szyby widać staranne wewnętrzne urządzenie, lecz za to w środku cztery kąty i piec piąty, nic a nic więcej. Sąsiedzi są niewymównie zaciekawieni tem, jaki jest powód tego zaniedbania.

— Na ręce pułkownika Fiszera, właściciel zakładu fotograficznego P. Trzebiecki, nadesłał pewną ilość fotografji obrazu, jaki amatorowie przedstawili w teatrze Warsz. Tow. Dobr.

— Wczoraj w południe w ogrodzie Saskim, przed używającemi przechadzki, z powodu pięknej pogody, unosiły się tysiącami chmary maleńkich muszek (jątki), zapowiadających ciepłą porę.

— P. J. Nowakowski, właściciel składu sukna na placu Teatralnym, pod Nr. 477 A, nadesłał dla dzieci, występujących na przedstawieniu w ochronie X. Baudouina, 7-m łokci sukna, na zrobienie dla nich ubiorków.

— JO. Księżna Róża Lubomirska, zwiedziwszy w dniu wczorajszym Ochronę IX-tą X. Baudouina, pozostawiła w ofierze **rs. 6.**

— O godzinie 6ej wieczorem, w sobotę, odbędzie się na Nalewkach pod Nrem 2240, zebranie stowarzyszenia wzajemnej pomocy subjektów handlowych wyznania mojżeszowego.

— O godzinie $6\frac{1}{2}$ wieczorem przypada jutro pierwsza kwadra, a słońce rano wstępuje w znak Ryb.

— Mahometanie święcą w dniu jutrzejszym rocznicę przejścia Mojżesza przez Nil.

— Od kilku dni przy wodociągu pragskim p. Gawroński, majster powyższej budowy, urządza rury, do spróbowania jak wysoko rezerwoar wyrzucać będzie wodę. Cylinder główny już ukończony, około rezerwuarów jeszcze pozostało cokolwiek do roboty. Postęp z każdym dniem widoczny, mamy nadzieję, że Praga w niedługim czasie obfitować będzie w czystą wodę, której brak dotkliwie czuć jej się daje. Studnie tam w bardzo wielu domach istnieją, lecz te od niepamiętnych czasów niewybierane są, i nieczyszczone, woda więc z nich wydaje woń nieprzyjemną.

— Z nastaniem w niezwykłej porze dni wiosennych, już widzieć można staranne krzątanie się około porządkowania ogrodów, krzewów, niezwykły ruch robotników przy niedokończonych zeszłego roku budowach domów i t. p., zaś na prowincji już na dobre zabierają się do uprawy roli.

— Stan sanitarny naszego miasta, w skutek zmian nagłych powietrza, nieco się pogorszył. Z chorób obłożnych, najliczniej objawia się obecnie zapalenie płuc, a u dzieci szkarlatyna.

— Bank Polski podaje do wiadomości, iż przy giełdzie tutejszej wakuje obecnie posada przysięgłego meklera, na której zatwierdzonym być może tylko subiekt wyznania mojżeszowego.

— Portret panny Desiderji Artôt, wykonany z natury przez artystę-rzeźbiarza p. Bolesława Syrewicza, został nadesłany na wystawę krajową Sztuk Pięknych.

— *Panu R. S.* Ponieważ o oblanie wodą z okna domu przy ulicy Marszałkowskiej udałeś się pan z zaskarżeniem, gdzie pan uważałeś za właściwe, przeto należy się spodziewać odpowiedniego zadosyć uczynienia: rozpisywanie się zaś o niewłaściwości wylewania wody oknem na ulicę jest zbytecznem, bo postępek podobny przewidziany już jest w zbiorze przepisów policyjnych.

— P. Ignacy Berstein na rzecz tanich kuchni dla Izraelitów, złożył rsr. 25.

— Złożone w Redakcji „Kurjera Warszawskiego,“ od NN. kop. 60, dla rodziny Z. D. przy ulicy Czerniakowskiej pod Nrem 3056 zamieszkałej; od J. M. rs. 1, dla rodziny Z. D.; od A. O. rs. 1, dla rodziny Z. D.; Bezimiennie rs. 1, dla rodziny Z. D.

Z Inowłodza. — Pilica u nas stała przez parę tygodni — śmiało można było przez nią przechodzić i przejeżdżać. Śniegu mamy niewiele, zawsze jednak mieszkańcy obawiają się wylewu wody, która rokrocznie na Inowłodzu zalewa łąki i pola, a tam zwłaszcza, gdzie jest późna uprawa i zasiew, nawóz przyorany zmywa. W roku zeszłym urodzaj był bardzo lichy, kartofle u jednych zrodziły się tak, że wydały 12 procent; u drugich dwa. Drzewo zwożą kupcy nad brzeg rzeki, przysposabiając na wiosnę, aby je spławić Pilicą i Wisłą do Warszawy i dalej. Burza, która wszędzie tyle szkód narobiła d. 7 Grud. i u nas także w lesie miejskim, to samo sprawiła gdzie mnóstwo sztuk różnej grubości sosen wyrwała z korzeniami i obaliła. Ruchu u nas niema żadnego; żadnego targu, ani jarmarku. Flisaki (oryle) siedzą spokojnie i oczekują wiosny; jedni spożywają zarobiony grosz, który im wystarcza do nowego zarobku, drudzy dawno go już puścili i teraz u nich bieda. Mróz u nas dochodził do stopni najwyżej 18-tu. Paszy mamy chwała Bogu dosyć. Bydełko jest zdrowe i nie słychać tu o żadnym wypadku chorób, gdzie indziej wydarzających się. W ogóle zdrowie służy ludności tutejszej. Kilkoro tylko dzieci na krup umarło. Nasz Matuzal Antoni Kazubiński, liczący lat wieku sto siedmnaście, jeszcze trzyma się dość dobrze; odwiedzaliśmy go, starzec ten zupełnie przytomny i rozsądnie mówiący. Dnia 27, na kolonii Królowa Wola, Karolina z Arentów, lat 37 mająca, żona Jana Gelera, sołtysa, powiła trzech synów, z których na świat jeden po drugim przyszedł w godzinę niecałą, średni był nieżywy, najstarszy po ochrzczeniu go w kilka godzin umarł, a najmłodszy żyje. Jest to drugi taki wypadek w tej wsi: pierwszy zdarzył się lat temu 27, a drugi w parafji, we wsi Żądłowicach, gdzie trzech chłopaków chowało się zdrowo, za co rodzice otrzymali od Najjaśniejszego Pana nagrodę złp. 300. W naszych stronach niemało się pojawia jeleni, niedawno jednego z nich zbito, ważył około 300 funtów, na rogach odnóg miał 8. Za Pilicą chodzą tylko same samce po kilkunastu w stadzie i więcej, stanowiąc zdaleka piękny bardzo widok.

— Wnuk sławnego jenerała Radeckiego, mieszkający w Galicji, prowadzi process z krewnemi swojemi o 10,000 guldenów. Wynikłe z tego powodu niesnaski familijne, skłoniły go do wywarcia zemsty na swych krewnych. Zemstę tę w dziwny sposób okazał. Oto 14 Grudnia przyjął wiarę żydowską. Ceremonija ta z wielką uroczystością odbyła się 14 Grudnia w synagodze w Brodach. Radecki przemieszkuje obecnie w Brodach i znajomi się wyłącznie tylko z żydami. zapewniają, że ma się wkrótce ożenić z żydówką. — Ma to być człowiek z wyższem światowem ukształceniem, posiada wiele języków: mówi biegle po polsku, po francuzku, po niemiecku, po włosku i po angielsku.

— Wkrótce na scenie krakowskiej ma być wykonanym dramat, pod tytułem: „Miss Multon“. Tłomaczenia tego utworu dokonał pan J. N.

Z Kolonji, dnia 16go b. m.—Dziś z rana o 5tej godzinie spalił się tutejszy teatr miejski. Człowiek jeden stracił przytem życie, a drugi mocno zraniony został. Kassjera teatru, mieszkającego w budynku, nie odszukano jeszcze. Domów graniczących z teatrem ogień nie zajął. Nieodszukani przy pożarze teatru: cała familja, mąż, żona i pięcioro małych dzieci, spalili się wszyscy. Doniesiony już wypadek śmierci, spowodowany został przez zawalenie się muru.

— W Bawarji przełożono Izbom aż 22 projekty dróg żelaznych w różnych kierunkach, których poprowadzenie za niezbędne dla ekonomicznego rozwoju kraju uznanem zostało. Z pomiędzy tych projektów przedewszystkiem dziewięć najważniejszych wejść ma w wykonanie. Na budowę ich potrzebny jest kapitał 90,842,000 florenów (około 46,000,000 rs.).

— Korzystając z łagodnej zimy tegorocznej Norwegja, a zapewne i Szwecja robi świetne interessy na lodzie.

— Sędziwy Thiers w tych dniach wystąpić miał z publiczną prelekcją o bitwie pod Waterloo; dochód z niej przeznaczył na starych weteranów armji.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Dziennik hiszpański „Correspondencia“ powiada, że w d. 15 b. m. w sali posiedzeń kortezów, wielu reprezentantów okazywało chęć powierzenia marszałkowi Serrano, jenerałowi Primowi i admirałowi Topete missji utworzenia nowego ministerjum. Dziennik ten dodaje, iż wspominano już nazwiska przyszłych ministrów, a mianowicie: Rivero, Ulloa, Cantero, Silveta, i Martos. W takim razie prezydenturę kortezów objąłby p. Rios Rozas. Mówią o kandydaturze Don Ferdynanda do tronu hiszpańskiego. „Correspondencia“ utrzymuje, że Anglja przyjmuje tę myśl w zasadzie, ale z tem zastrzeżeniem, że Don Ferdynand zrzeknie się w takim razie wszelkiego prawa do korony portugalskiej, a to za siebie i za swoich następców.

Wojna domowa niewielu znajduje zwolenników w prowincjach biskajskich, pomimo, że opinje absolutystowskie stanowią tam znakomitą większość. Mieszkańcy doliny Oyarzun odpowiedzieli na podburzanią kilku zapaleńców temi pełnemi znaczenia słowami: „Dajemy nasze głosy, ale dzieci naszych nie damy.

Zapewniają, że Don Ferdynand Portugalski, przyjął kandydaturę do tronu hiszpańskiego. Wiadomość tę wszakże podajemy bez przyjęcia odpowiedzialność za jej wiarogodność.

P. Olozaga wziął uwolnienie od obowiązków ambassadora przy dworze francuzkim i deputowanego w kortezach. Doniesienie to gazeciarskie zapewne jest prostą pomyłką, i stąd wynika, że na zasadzie prawa wyborczego, niedopuszczającego urzędnikowi płatne-

mu ze skarbu, zasiadać w zgromadzeniu kortezów, p. Olozaga wolał być deputowanym, aniżeli posłem, i dlatego zrezygnował z posady.

Czytamy w Dzienniku „La Peuple,“donosi że p. wice-hrabia de la Guéronnière minister francuzki w Brukselli miał z p. Frére Orban pierwszym ministrem gabinetu belgijskiego naradę nader ważną w przedmiocie prawa uchwalonego w d. 13 b. m. przez Izbę deputowanych. a dotyczącego kolei żelaznych. „Nie możemy pojąć“, mówi „La Liberté“, „jakim sposobem przedstawienia ministra francuzkiego w Brukselli mogły nie mieć dostatecznego znaczenia ażeby przeszkodziły przedstawieniu podobnego projektu do prawa, a jeżeli już był przedstawionym, ażeby nie wpłynęły na jego cofnięcie. Cofnięcie to byłby p. de la Guéronnière niezawodnie uzyskał, gdyby był upoważnionym ze strony swojego rządu do oświadczenia, iż zażąda paszportów w razie uporu rządu belgijskiego.

Obie izby angielskiego parlamentu, przyjęły bez opozycji wnioski, dotyczące adressu mającego być odpowiedzią na mowę tronową. W Izbie Niższej Dizraeli miał mowę, w której rezultat konferencji przedstawił jako bardzo korzystny. Gladstone zauważył, że wprawdzie Prussy poruszyły głównie projekt konferencji, ale za skutek takowej, wszystkim, którzy w niej udział mieli, równa należy się podzięka. Akta odnoszące się do tego przedmiotu, nie mogły być jeszcze przedłożonemi, gdyż negocjacje nie skończyły się jeszcze. Rokowania z Ameryką, jak to już teraz przewidywać można, ukończą się pomyślnie.

Według tylko co otrzymanej depeszy, „Germania“ podaje następujący skład nowego tureckiego ministerjum: Ali Pasza minister spraw zagranicznych i wielki wezyr, Mehmed Rudszi minister spraw wewnętrznych, Kjamil pasza prezes rady stanu, Sadyk effendi, obecnie bawiący w Paryżu, minister skarbu, Midhat pasza gubernator Bagdadu, Omer Ferezi pasza jenerał-gubernator Kandji.

Okręt francuzki „Latouche Tréville“ ma opuścić Tulon, udając się do Nizzy. Okręt ten przeznaczonym jest do odwiezienia ciała Fuada Paszy do Konstantynopola. Sułtan nakazał wprawdzie, aby fregata turecka popłynęła do Nizzy dla zabrania nieboszczyka, ale cofnął rozkaz, dowiedziawszy się, że go uprzedził w tym razie cesarz francuzów. „Turquie“ donosi, że do pogrzebu Fuada Paszy czynione są wielkie przygotowania.

Gubernatorem Kandji mianowany został Omer-Ferezi paszą, a Mahmud Pasza gubernatorem Tessalji, obecnie dowództwo nad korpusem wojska.

Sułtan polecił wznieść grób Fuada paszy w pobliżu Seraskieratu.

Jeden z konstantynopolitańskich dzienników donosi, że zamiar księcia i księżnej Walji odwiedzenia tego miasta, nie przyjdzie do skutki i dlatego wstrzymano przygotowania czynione już na ich przybycie w pałacu Sali-Bazar.

Ajent rumuński uwierzytelniony przy dworach: wiedeńskim, berlińskim i petersburgskim p. L. de Steege bawi od kilku dni w Wiedniu, i miał już kilka narad z kanclerzem państwa hr. Beustem. Główne zadanie jego polega, jak nateraz, na przywróceniu przyjaznych stosunków pomiędzy Austrją a Rumunją, i zapewniają że zadanie to spełnionem zostanie szczęśliwie. Dalej p. Steege ma polecenie ukończenia rozpoczętych przez jego poprzednika p. Dymitra Bratiano negocjacji w przedmiocie zniesienia juryzdykcji konsularnej. Zdaje się wszakże, że w tej kwestji rząd austrjacki chce pozostawić pierwszeństwo gabinetowi tuileryjskiemu. P. de Steege widział się także z hr. Andrassy'm, i otrzymał z ust tego ministra zapewnienie, iż rząd węgierski nie ma żadnych nieprzyjacielskich względem Rumunji zamiarów, i że owszem pragnie żyć z nią na stopie przyjaźni i pokoju. Zapewniają, że ta mowa hr. Andrassego wywarła jak najlepsze wrażenie na p. Steege.

Zapewniają, że Serbja ma wystosować do reprezentów mocarstw poręczających, notę, odnoszącą się do sprostowania granic od strony Bośnii.

Wiadomości z Paraguay dochodzą do d. 5 stycznia. Angostura poddała się z 2,000 ludzi. Armja brazylijska zajmowała Assomption de Saint Léon. Część eskadry brazylijskiej udała się w górę rzeki, dla przywrócenia stosunków z Monte Grosso i zabrania ostatnich okrętów Lopeza. Miejsce, do którego schronił się dyktator nie wiadomo. Inne ale dotąd niesprawdzone wiadomości podają, że schwytany został w lesie z kilkoma wiernymi towarzyszami.

(W. T. B., Indép. belge, Jour. des Déb. Neue Preus, Ztg, Le Nord, La Liberté.)

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń, 18 Lutego godz. 11 m. 55 w nocy.

Paryż. — Konferencja dziś odbywa posiedzenie. Wiadomości prywatne z Hiszpanji każą uważać wybór Don Ferdynanda i przyjęcie z jego strony za rzecz zapewnioną.

Madryt.—Większość członków zgromadzenia kortezów postanowiła powierzyć Serranowi utworzenie nowego gabinetu.

RADA.

Unoszony wiatronogiemi pegazami, pędziłem w omnibusie z Krasińskiego placu na ulicę Miodową, aż pod Sąd Apellacyjny.

Rozległ się dzwonek, konie, omnibus, furman, konduktor i ja, pasażer pochwycony podstępem, zostaliśmy w spoczynku, bez ruchu, jak okręt na pełni morza, podczas ciszy.

Pierwsza wycieczka po bruku warszawskim, poczęła się pod smutną wróżbą. Wieśniak miał opłacić tak zwane frycowe. Stoimy pięć minut; zżymam się, wołam, szanowny kierownik *wehikułu*, grzecznie odrzekł: „*Ruszamy natychmiast.*“

Istotnie zagrzmiała komenda: „Jechać.“

Zabrzęczały szyby, zahuczały koła. Po kilku podrzuceniach na niesprężystych ressorach powozu, znowu przystanek.

Tego było nadto, ciągnę za taśmę—cóś zaklekotało nademną, rzucam się do drzwi, zaparte! wychylam się za okno, konduktor szamocze się z jakimś jegomością niosącym *sak de wojaż*; na krzyk mój *powozi-ciel* uśmiechnął się tylko; nareszcie ofiara chciwości konduktora, została wtłoczona do *kabryoletu*.

Ruszamy.

Po chwili, omnibus zwalnia biegu, otwierają się drzwi, tym razem, los życzliwy obdarzył mię towarzyszem niedoli, a rączej powabną towarzyszką.

W powozie rozeszła się woń piżma—ładna osóbka z figlarnem okiem, w zgrabnym kapelusiku a raczej misternym listku na bujnych czarnych włosach, siadła tuż na przeciw mnie. Jakiś prąd dektryczny wyprostował moją pochyłą postać, napływ krwi do żył, obudził dziwną energję, doszedłem do zenitu odwagi warszawskiej, byłem śmiały, natarczywy, czuły i zakręciwszy wąsa—odezwałem się:

—Pani *daleko?*

—Przed siebie—odrzekła piękność.

Nagle przed memi oczami roztoczyła się przestrzeń, chaos, bezdeń; rozmówa skonała i myśl napróżno siliła się uchwycić nowy punkt zaczepki, serce biło, bo czas uciekał, a należało z pierwszego ataku wyjść zwycięzko.

—Okropna jazda—wyjąkałem na chybił trafił.

—O nieznośna panie, to nie bieg, ale suwanie się przeżyłego starca—wygłosiła dama.

Od razu aż tyle wyrazów; ogłuszyła mię, nie było co mówić, przywołałem na pomoc gestykulację, kilka razy poruszyłem głową, jakby mię ruch powozu, wprawiał w zawrót—poprawiłem się na siedzeniu krzywiąc twarz.

—Panu tam niewygodnie—rzekła śmiejąc się moja towarzyszka.

—Doprawdy, muszę chyba siąść obok pani—dodałem wykonywając plan dalszej zaczepki.

—Tu mniej jeszcze będzie wygodnie. A może pan nawet znieść się nie może wstecznego ruchu siedząc tyłem do koni?

—Nic nie szkodzi—rzekłem po studencku—miejsce to nieopłaconem jest dla mnie, mogę być tak blisko pani.

—W omnibusie zdaje mi się na zbytnie oddalenie narzekać nie można, zwłaszcza gdy jak zapełniony podróżnemi.

Po tych słowach, nowy pojawił się passażer—zwiększenie się towarzystwa podziałało fatalnie na moją wiejską odwagę, ale pani prowadziła dalej rozmowę:

— Pan z prowincji?

—Tak—odpowiedziałem.

—Jakże się podoba Warszawa?

—Bardzo; szczególniej, że posiada w swych murach tyle pięknych kobiet.

—Dziękuję imieniem nieobecnych; oby tylko wrażenia przyjemne bytności pańskiej w stolicy, nie rozwiały się wkrótce.

—Nigdy pani! pozostaną one wspomnieniami niewygładzonemi ze serca.

—Czy i panowie na wsi tak wiele mówią o sercu?

—Czujemy pani silniej, i dla tego łatwiej doznajemy wrażeń...

—Ale przelotnych.

—Nie pani! na całe życie.

—Gdzież pan wysiądzie?—raptem odezwała się dama.

—Na Nowym Świecie. A pani?

—I ja także.

—Mogę pani zatem towarzyszyć? Przepraszam—dodałem, kiedy dama zamilkła—byłem tyle niegrzeczny i pozwoliłem pani utrudzać się trzymaniem tej paczki.

Pani, cofnęła paczkę, po chwili jednak pozwoliła mi wziąść ją.—„Mam wreszcie powód pójścia z nią dalej—rzekłem trzymając ostróżnie zawinięcie. Na twarzy pani błąkał się jakiś uśmiech wiele obiecujący. Omnibus powoli zapełnił się gośćmi, byłem tuż przy niej, bardzo blisko, dotykałem się prawie jej sukni—czułem ciepło jakieś w krwi—uderzenia powozu udzielały się nam obojgu—za tę chwilę dałbym, dałbym.. jedną połowę mego wąsa.

Niestety! zbliżała się rzeczywistość, mieliśmy się rozstać, rozbiedz w różne strony; omnibus przystanął, z kolei wysuwali się podróżni, wysiadłem ostatni.

Przy płaceniu konduktorowi pani była jakaś zaambarasowana, ułatwiłem się więc szybko, wciskając powoźnikowi opłatę za dwie osoby. Za to otrzymałem ściśnienie ręki.

—Pan mię wprowadzasz w dziwny kłopot... nie mam drobnych... wypadnie mi wstąpić naprzeciwko do magazynu, może długo zabawię....

—Zaczekam, czas taki piękny!—rzekłem zdobywając się na niesłychaną czelność.

—A więc do widzenia usłużny panie, wyszczebiotała piękność i lekkim krokiem, wbiegła do magazynu.

W pierwszej chwili nie spostrzegłem, że paczka została w mojem ręku; chciałem biedz, było już zapóźno, drzwi się zamknęły—ha! trzeba zatem zaczekać cierpliwie.

Upłynął kwadrans, potem pół godziny—nareszcie cokolwiek zniecierpliwiłem się—przechadzam się przed sklepem—co chwila przez szybę wyglądnie jakaś główka—ładne dziewczątka wesołe, śmieją się rozkosznie, zaczynam nabierać dziwnej fantazji, uczuwam cóś, cóś podobnego do tryumfu nad zblakłemi lalkami miejskiemi.

Ba! ale moja turkawka, za długo daje na siebie czekać. Nie ma rady, trzeba wejść do sklepu.

Wchodzę — coś mignęło, zrobił się szelest, jakby nagle znikających sobie kobiecych postaci; potem rozległ się przytłumiony śmiech.

Poważna właścicielka magazynu, zbliża się:

—Czem mogę panu służyć?

—Daruj pani, weszła tu pewna osoba...

—Pani brunetka—już wyszła, przed chwilą, zdaje mi się udała się ku Što Krzyzkiej ulicy.

Nie słucham dalej... wybiegam—znowu rozległ się ten sam śmiech. Pędzę Nowym Światem—przedemną miga kapelusik biały, zbliżam się,—nie ona,—przeszedłem Krakowskie Przedmieście, jak kamień w wodę. Okropność! Przepadło! Ale paczka, co ja z tą paczką zrobię? Coś mię korci aby zajrzeć do środka, ryzwijam; o dziwy! *kok*, kok w stanie najokropniejszym,—więc zapewne niesiono go do fryzjera!!

Rżnąłem o ziemię nowomodną ozdobę—zakląłem jak kapral z r. 1800 i dałem sobie słowo honoru:

—*Nie zaczepiać bóstw omnibusowych!!*—*S. M.*

— Wieliczka, której stan zwątpiony, staje się coraz częstszym powodem do polemiki i wzajemnych rekryminacji, znajduje się w jednakiem, a raczej coraz groźniejszem przesileniu. Niebezpieczeństwo musi być nielada, kiedy sami najbliżej interesowani, starają się pocieszać zapewnieniem, że strata Wieliczki może być powetowaną nową eksploatacją kopalni soli, których bogate pokłady mają się znajdować na całej przestrzeni między Wieliczką a Bochnią.

— Podług otrzymanej w Poznaniu z Głogowa wiadomości, pies wściekły pogryzł tam 22 osób, z tych 19 ze stanu cywilnego, 3 ze stanu wojskowego.

Redaktor, W. *Szymanowski.*

— Dr *Rogowicz*, przeniósł swoje mieszkanie do domu po Instytucie Oftalmicznym, przy ulicy Marszałkowskiej Nr 1381 (nowy 49), gdzie przyjmuje chorych w tychże samych godzinach, co poprzednio w Instytucie Położniczym. (3—3) —995—(1437)

— Dnia 13/25 Lutego r. b. rozpocznie się nowy praktyczny kurs ruskiego języka w mieszkaniu radcy dworu v. Bulmerincq'a (ulica Widok Nr 171); zajęcia będą miały miejsce dwa razy w dzień: w poniedziałek i czwartek o godzinie 8-ej wieczorem. Bliższe wiadomości udzielają się codziennie od 3-ej do 6-ej we wzmiankowanem mieszkaniu.
(2—3) —1125—(1635)

DONIESIENIA.

W **Zakładzie Gastronomicznym „ZACISZE,"** (po niegdy Laszkiewiczowej), przy ulicy Długiej i Podwal, pod Nr 590 istniejącym, przy obecnej porze Wielkiego Postu, Gospodyni Zakładu, oprócz zwyczajnych **Obiadów** mięsnych, dobrego i wystałego **Piwa Bawarskiego**, rozmaitych **Potraw** na porcje i pół porcje, urządziła w Środę, Piątek i Sobotę, **Obiady postne** po Kop. 20 za obiad. Wieczorem zaś od godziny 6ej, **Koncert Orkiestry Warszawskiej**, pod dyrekcją **Karola Platera**, każdodziennie. Z czem Gospodyni Zakładu poleca się względom Szan. Publiczności.
Aniela Brzezicka.
(1—2) —1139—(1657)

Panna-Służąca

znająca się na Krawieczczyznie i umiejąca dobrze pisać, potrzebną jest do Osoby w wieku podeszłym. Interessowani zechcą adressy swoje złożyć w Redakcji „Kurjera Warszawskiego," pod literami S. S. (1—1) —1161—(1712)



Towarzystwo Przemysłowo-Handlowe
w ULADÓWCE,

w Warszawie na Placu Bankowym, dom JW. Hr. Przezdzieckiego, sprzedaje Likiery, Wódki, Alkohol. Rumy, Żytniówkę, Octy, Wody Kolońskie.— Handlującym odstępuje się rabat. (53—0) —7046—(15658)

DO GŁÓWNEGO SKŁADU
KAWIORU
S. SZYROKOWA.
przy ulicy Nowo-Senatorskiej,
w domu Wgo Bogka, Ner 477 a,

Nadszedł oczekiwany **transport KAWIORU** świeżego mało solonego szarego, grubo ziarnistego, oraz **Wyziny i Jesiotra** mało solonych, **Łososia** wędzonego i w soli marynowanego, **Minogów, Sielaw** augustowskich, **Kilek, Koruszki, Sardynek, Szamai, Groszku** i **Sera** zielonego, **Karuku** rybiego, i **Konfitur** prawdziwych kijowskich.
(2—7) —1064—((15,564)

L O K A L

w domu Nr 412E, ulica Królewska, 3ci dom od rogu Krakowskiego-Przedmieścia, obecnie zajmowany przez Zakład Naukowy Żeński, złożony z 22 sztuk mniejszych i większych całe piętro obejmujących, z 4ma wejściami, jest od 1go Lipca 1869 r. na podobny Zakład do najęcia za Rs. 1,350 rocznie. Wiadomość na miejscu. (3—3) —989—(1445)

S K L E P

przy nim piękne **Pokoje** dla gości, obecnie Handel Win i Korzeni stanowiący, w domu Nr 412D, 2gi dom od Krakowskiego-Przedmieścia, na ulicy Królewskiej, z Kuchnią w suterenach, Piwnic pięć i t. d., do wynajęcia na takiż lub inny Handel, od Śgo Jana 1869 r., za Rs. 800 rocznie.— Tamże mały **SKLEP** za Rs. 250 do najęcia od 1go Kwietnia t. r.— Wiadomość na miejscu.
(3—3) —988—(1448)



OSTRYGI

Ostendzkie i Holsztyńskie,
codzień świeże w Handlu
Ant. Stępkowskiego.
(94—0) —7056—(15761)



OSTRYGI

Ostendzkie i Holsztyńskie, z Flensburga, codziennie świeże, nadchodzą do Handlu Win i Delikatesów **A. Bocquet**, w Gmachu Teatralnym. (100—0) —7002—(15574)

TEATR WIELKI.

Dziś, **ZBÓJCY.**—
Jutro, **TRUBADUR** (Abon. zawieszony).—

TEATR ROZMAITOŚCI.

Jutro, **Kartka wycięta.—Dwie teściowe** (1 raz.) **Uściskajmy się** (2 wystąpienie P. Przedpełskiej).



Dziś i codziennie, w Zakładzie Zimowym **ELDORADO**, przy ulicy Długiej, muzyka pod dyrekcją P. Piotra Eibla, uprzyjemniać będzie chwile Szanownej Publiczności. (95—0)—7138—(15885).

ALKAZAR Dziś i codziennie, **TEATR MARJONETEK. Optyczne obrazy. Komiczne figury. Gra kolorów.** Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$. **L. Ż.** (24—0) —458—(336)

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 7 (19) Lutego 1869 r.

Monety i Papiery.	Żądano Ruble	Żądano kop: sr.	Płacono Ruble	Płacono kop: sr.
Pół imperjały Ros: rs. — k: — rs. 6 k. 2				
Dukaty Holen: rs: — k: — r 3 k: $42\frac{1}{2}$				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	—	—	80	—
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	86	37	85	87
Listy zast: 3 okresu, II s. za rs: 100	81	20	80	87
Obligi Towarzystwa Kred: Ziems: . .	99	50	99	25
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	70	13	69	63
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1864	140	33	139	67
„ „ „ z r: 1866	139	50	139	—
Bilety Banku Cesarstwa z r: 1860	88	50	87	50
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	65	—	64	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	68	—	—	—
Akcje Główn: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:	—	—	94	—
Obligacje kolei Żelaznej Terespolskiej	—	—	90	25

Wartość kuponu bież: od List Zast: rs: — kop. $63\frac{1}{3}$
Od Likwidacyjnych rs. — kop: $87\frac{7}{9}$.
Berlin. Weksel 100 tal: 2 m. rs. $120\frac{1}{2}$ k. — rs: $120\frac{1}{6}$ k: —
Londyn 3 M. 1 funt st: rs: kop: 7 rs. 40 k — —.
Paryż Weksel 2 m. za 300 fr: rs: 88 k. 65 rs. — k. —
Wiedeń Wek: 2 m. za 150 w. a: rs. 90 k. — rs. — k. —

Ceny Targowe Warszawskie.—Dnia 18 Lutego płacono: Za korzec pszenicy od rs. 6 ko: 30 do rs. 7 kop. 20 żyta od rs. 4 kop. 95 do rs 5 kop: 35; Jęczmienia 4 i 2-rzędowego od rs. 3 k. 90 do rs. 4 k. 50; owsa od rs. 3 kop: 15 do rs. 3 kop: 45; kartofli od rs. 1 kop: 5 do rs: 1 kop: 20

Okowity płacono, dnia 18 Lutego, za wiadro od rs. 2 k. $88\frac{1}{2}$ do rs. 2 k. $95\frac{3}{4}$; za gar: od rs: — k. 94 do rs: — k. $96\frac{1}{2}$

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.— Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

DODATEK.